

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Sierpień 2019

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 8 (112) 2019



Matko Boska Fatimska, módl się za nami!

"Całkowity Antychrysta upadek, będzie z dopuszczenia Bożego, czyli nie ręką ludzką dokonany, ale cudownie siłą Bożą. Prorok Daniel opisuje, *bez ręki będzie skruszony*. Św. Paweł zaś opisując Antychrysta, mówi: *którego Pan Jezus zabije Duchem ust swoich, i zatraci objawieniem przyjscia swego*. Na jedno wychodzi, co z Izajasza wykładają święci Ojcowie: *Uderzy (Chrystus) ziemię laską ust swoich, i Duchem wargów swoich, zabije bezbożnika*. Wreszcie w Objawieniu czytamy: *Pojmana jest bestia i z nią fałszywy prorok, który czynił cuda przed nią, którymi zwiódł tych, co przyjęli cechę bestii i kłaniali się obrazowi jej. Ci dwaj wrzuceni są żywcem w jezioro ognia gorejącego siarką*. Pod fałszywą bestią rozumieją niektórzy antypapę, którego za swoich czasów wzbudzi Antychryst i posadzi na tronie Papieży. Ostatnie proroctwo co do zguby Antychrysta, że będzie wrzucony do piekła żywcem, rozumie się w ten sposób, że go ziemia pochłonie, ciało jego w jej wnętrznościach zostanie, a dusza pójdzie na wieczne męki. Ten straszny a sprawiedliwy wypadek z tym najsroższym wrogiem Kościoła św., stanie się dopiero po zmartwychwstaniu Eliasza i Enocha". (O. Karol Surowiecki OFM, *Antychryst*. Kraków 1868, s. 109).

Spis treści

Ratunek ludzkości w Niepokalanym Sercu Maryi	3
<i>Ks. Leon Cieślak</i>	
Nawrócony przez "Zdrowaś Maryjo"	6
<i>"Róża Duchowna"</i>	
Marcin Luter. Życie i dziedzictwo arcyheretyka	8
<i>Ks. Benedict Hughes CMRI</i>	
Komentarz do Encykliki Ojca św. Piusa X <i>Pascendi dominici gregis</i> o zasadach modernistów	21
<i>Jan Kardynał Puzyna, Książe Biskup Krakowski</i>	
Boleści Kościoła. – List do Margrabiny Wielopolskiej	28
<i>Ks. Zygmunt Golian</i>	
O spokoju duszy i o szczęściu serca umierającego sobie samemu, aby żyło Bogu. – Krótki rys sposobu odprawiania modlitwy wewnętrznej	30
<i>Ks. Wawrzyniec Scupoli</i>	



Ratunek ludzkości w Niepokalanym Sercu Maryi (Istotna treść ofiarowania się Niepokalanemu Sercu Maryi)

Ks. LEON CIEŚLAK

Serce jest ogniskiem życia.

Potrójne życie tętni w sercu człowieka, życie fizyczne, duchowne i nadprzyrodzone. Serce jest ogniskiem pełni życia, którego koroną jest życie nadprzyrodzone, darowane nam przez łaskę. Tą drogą człowiek wprowadzony został we współżycie z Bogiem, bo uczestniczy w życiu Boga – Miłości. Człowiek ma coś z Boga – Miłości. Ma coś jakby z Bożego Ducha. Symbolem tego Ducha Bożego w człowieku, tej miłości jest – serce. A miłość do Boga polega na zachowaniu woli Bożej.

"Jeśli przykazania moje zachowacie, będziecie trwać w miłości mojej, jak i ja zachowałem przykazania Ojca mego, i trwam w miłości Jego" (Jan 15, 10). A więc serce jest ogniskiem ducha – miłości, który szuka tylko woli Bożej, i pełni ją wiernie.

Co objawił Dobry Bóg ludzkości w Niepokalanym Sercu Maryi? Serce Maryi jest symbolem Jej Najświętszego Ducha Miłości, ogniskiem najdoskonalszego współżycia z Bogiem. Do Niej mógł Archanioł powiedzieć: "Łaski pełna, Pan z Tobą...".

A. **Serce Niepokalane jest upomnieniem i przestrożą** dla ludzkości przed katastrofą z powodu ohydnych brudów i nieładu, w życiu jednostek i wspólnoty. Serce Przechyste wyrzucać będzie i niepokoić sumienie tych jednostek i małżeństw,

które żyją dziko, nieetycznie; wyrzucać będzie rozdarcie i niezgodę, rozkładające wygodnictwo i szukanie tylko przyjemności życia; piętnować będzie z bólem szaleństwo katolików, którzy gonią za wartościami zwodniczymi a wyrzucili Boga z życia codziennego. Dzieci Boże – żyją zeświecczone, bezbożne... I tak zmarnują życie, tracą szczęście pędząc ku wiecznej zagładzie!

B. W Niepokalanym Sercu Maryi daje nam Bóg równocześnie **przykład porywający**, najcudniejszy **wzór** dla odkażenia i udoskonalenia serca ludzkiego.

1. SERCE NIEPOKALANE – jest wzorem niezależności od stworzeń i całkowitego związania z Bogiem.

Odwrócenie ducha od Boga, a skierowanie do stworzeń, to nieporządek, to spełnienie wolności ducha, to nonsens, grzech. A każdy grzech brudem zaśmieca duszę i rozkład sił wprowadza. Na bagnisku zdziczenia obyczajów pojawia się Cudna Lilia. Budzi w człowieku wstręt do siebie i żal z powodu zhańbionej godności Władcy Ducha, budzi tęsknotę ze Porzuconym Domem Rodzinnym, za Ojcem...

Tylko serce wolne od nieuporządkowanych przywiązań zdolne jest wstąpić na wyżyny życia Bożego. Któż wstąpi na górę Pańską? Niewinnych rąk i czystego serca. "Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają". Przechypane serce Maryi tam, na górne, czyste szlaki, serca wam porywa.

2. SERCE OFIARNE Matki – uczy poświęcenia. Jest to głęboka, naturalna potrzeba każdego nieskażonego serca. Ofiarność jest **warunkiem** postępu w doskonałości. Ona jest drogą Wielkich. – A nam serca skarłały w egoizmie. Zatręła nas współczesna wygodnicza cywilizacja. Zastygła w nas wrażliwość na wartości, na sens życia. Obojętnym okiem patrzymy na zgubę własną i innych – byleby tylko mieć spokój, wygodę... A wielu bardzo ofiarnych apostołów traci wartość czynu z powodu czysto ludzkiego działania. Jesteśmy często bezsilni wobec zaślepienia czy wprost opętania biednego człowieka. Słowa są daremne. To znów przeraża nas ogrom zła gdy liczymy tylko na ludzkie siły. Więc Maryja przykładem i zachętą do poświęceń w duchu nadprzyrodzonym, tzn. z miłości ku Bogu, zwraca uwagę, że

glebę ludzkich serc wyschlą i spękaną może tylko użyźnić na przyjęcie ziarna Bożego jakaś wielka ofiara nadprzyrodzona, poruszająca Moce Boże.

"Módlcie się za grzeszników – prosiła Maryja we Fatima – i czyńcie ofiary aby przebłagać Boga za grzechy ludzi. Wielu z nich ginie, bo nie ma nikogo kto chciałby za nich cierpieć".

Matka Najświętsza wzywa wszystkie serca ofiarne na ratunek Ojczyzny, świata! W świetle cichej ofiary Serca Maryi rozbudzą się serca ofiarne, poświęcą się dla Boga i dusz na przepadłe, odkażą żarem poświęcenia tysiące serc i uratują ofiarą wynagrodzenia i ofiarą czynu polską rodzinę i polski Naród.

3. SERCE JEDNOCZĄCE! Brak głębokiego współzycia z Bogiem usuwa podstawy mocnego powiązania wspólnoty. Zespolecie przyrodzone tylko (cielesne czy duchowe) wyczerpuje się szybko i wprowadza do współzycia niesmak i zgrzyty, rozdarcie. Stąd dzisiaj w małżeństwach, rodzinach i innych wspólnotach tyle jest rozdźwięków. Serce Matki Najświętszej zjednoczone najgłębiej z Sercem Bożym, zespala wszystko, co niechętne, co rozdziela. Jeżeli gdzieś w małżeństwie lub w rodzinie choćby jedna osoba ofiaruje się Sercu Maryi i ducha tego ofiarowania w życie wprowadzi, wkrótce zajdą tam zmiany nadzwyczajne. A młodzi małżonkowie w sercu Maryi, Opiekunki ogniska rodzinnego, najpewniej zabezpieczą swą wiosenną miłość. W każdej parafii rozkwitnie życie katolickie pięknie uspołecznione, na wzór gmin pierwszych chrześcijan, gdy sercem parafii będzie Serce Jezusa i Serce Maryi. Bo Serce Niepokalane, Duch Boży w Nim żyjący, jednoczy skutecznie, mocno i trwale!

C. Ojcowska Opatrzność daje nam w Sercu Matki Miłosierdzia potężną pomoc w pracy. Maryja może nam dopomóc, bo ma wielki udział w dziele Chrystusowego odkupienia. Jest Wszechpośredniczką łask. Maryja jest Wszechmocą Błagalną – mówią teologowie – jak Bóg jest Wszechmocą Absolutną.

Maryja także chce nam dopomóc, bo ma wrażliwe Serce Matki. "Serce Jej – zauważa św. Bernard – tak czułe, że nie może nie widzieć naszej nędzy i nie ulitować się nad nią".

– Wszędzie brak serca! Człowiekowi najbardziej potrzeba trochę serca. Bóg daje nam Najcudniejsze Serce Matki: Niepokalane, oddane Bogu, Ofiarne, Jednoczące. To Serce uratuje ludzkość tam wszędzie, gdzie Duch Serca Bożego zapanuje w życiu codziennym i słabe chore serca ludzkie poczną przemieniać na Niepokalane, ofiarne, rodzinne, Boże.

Ks. Leon Cieślak

Fragment broszury: Ks. Cieślak Leon P. S. M., *Ofiarowanie Polski Niepokalanemu Sercu Marii. Pamiątka dni ślubowań parafialnych, diecezjalnych, ogólnopolskich.* Częstochowa 1946. WYDAWNICTWO KSIĘŻY PALLOTYNÓW, ss. 26-29. (BIBLIOTEKA SAMOWYCHOWANIA T. 1).



Za Przyczyną Maryi

Przykłady opieki Królowej Różańca św.

Matko Odkupiciela

Maryja prowadzi do wiary prawdziwej

Nawrócony przez "Zdrowaś Maryjo"

Następujące zdarzenie opowiedział ks. Questmelle na Kongresie Mariańskim w Lille:

Francję zamieszkuje wiele rodzin angielskich protestanckich zwyczajnie o licznej rodzinie. W pewnej takiej rodzinie, najmłodszy chłopczyk sześciolatek, usłyszał raz jednego odmawianie "Zdrowaś Maryjo", zapamiętał je sobie i wieczorem powtórzył to pozdrowienie Anielskie swej matce, która go ostro zganiła i nakazała, aby nigdy tych słów nie powtarzał, bo to są zabobony katolików, oni oddają nimi cześć boską Maryi a ona jest przecież pojedynczą kobietą jak każda inna.

Chłopiec posłuchał upomnienia Matki i nie myślał już o tej modlitwie. Jednego dnia wziął Biblię i otworzył ją, przypadkowo trafił na pozdrowienie Anielskie u św. Łukasza. Uszczęśliwiony odkryciem biegnie do matki, pokazuje jej Biblię i pyta, jak ta modlitwa katolików może być zabobnem, kiedy w Biblii się znajduje. Za całą odpowiedź na to pytanie matka wyrwała mu Biblię z rąk i gniewem uniesiona zakazała mu jak najsurowiej tym się zajmować. Dziecię umilkło przestraszone, lecz od tego czasu poczęło co dzień odmawiać po cichu "Zdrowaś Maryjo". Tak płynęły dnie i lata a modlitwa ta nie schodziła z ust chłopięcia. Bo jakże nie czcić Tej, którą Bóg pełnością łaski obdarzył, o czym wyraźnie mówi Biblia a przecie uczą go i kaza słuchać Biblii, która obejmuje słowa samego Boga.

Mając lat 13 nauczył się z Biblii hymnu: "Uwielbiaj duszo moja Pana" według Ewangelii św. Łukasza. Szczególnie utkwiły mu w myśli i sercu słowa: "Błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody".

Zebrani pewnego razu w salonie jego rodziców protestanci w obecności jego mówili przeciwko czci Najświętszej Panny Maryi. Słyszac to ten chłopiec rzekł odważnie: Jak wy możecie mówić przeciwko Najświętszej Pannie Maryi, przecież Ona nie jest zwyczajną kobietą, bo do Niej z nieba posłany jest Archanioł Gabriel, pozdrawia Ją jako łaski pełną, Ona jest matką Jezusa Chrystusa a więc i Matką Boga.

Biblia jest podstawą naszej wiary, a przecie ona o Maryi to wszystko mówi.

Słowa te niby piorunem były dla całego zgromadzenia. Powstałe krzyki oburzenia nie przestraszyły chłopca.

I znowu minęły lata, stan ten trwał w duszy młodzieńca choć i skończył się – wyznaniem wiary i przejściem na łono prawdziwego Kościoła rzymsko-katolickiego.

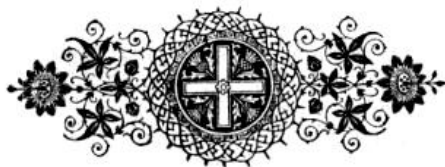
Przez dwadzieścia lat jako gorliwy katolik służył w rządzie angielskim, poczym porzucił wszystko i został kapłanem.

Bóg go pocieszył i tym, że najukochańsza jego siostra obarczona liczną rodziną nawróciła się także, pomimo, że gorliwą była protestantką i nieraz mówiła, że gotowa jest zabić każde ze swych dzieci, gdyby przeszło na wiarę katolicką. Lecz Bóg uderzył cierpieniem jej duszę i najukochańsze dziecko zachorowało jej ciężko, i ratunku nie było na ziemi dla niego. Zrozpaczonej matce radzi brat zwrócić się do modlitwy do Najświętszej Panny Maryi, niechęć, odraza nie pozwala jej z początku iść za wskazówką brata, ale kiedy chwile życia jej dziecięcia już zdają się być

policzone, klęka i woła o życie swego dziecięcia do Matki Najświętszej przyrzekając nawrócić się. Maryja, jak zawsze, wysłuchuje ją, dziecko wraca do zdrowia a matka przechodzi na wiarę katolicką.

Jeden z pisarzy niemieckich powiada: "Gdy protestant chce znaleźć prawdę, chce przekonać się o prawdziwości swej religii to niech tylko odmawia pobożnie «Zdrowaś Maryjo» – a wtedy rozproszą się w duszy jego przesady, uzna za błędną swą wiarę i powróci do wiary prawdziwej, której strzeże Kościół rzymsko-katolicki – ku szczęściu swemu na ziemi i poza grobem".

Za Przyczyną Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom I. (Przykłady na maj). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1926, ss. 339-341.



Marcin Luter

Życie i dziedzictwo arcyheretyka

KS. BENEDICT HUGHES CMRI

Podczas gdy protestanci na całym świecie (oraz modernistyczni heretycy w Watykanie) obchodzą w tym roku 500-lecie protestanckiej rewolty przeciwko Kościołowi katolickiemu, nam katolikom wypada ponownie przestudiować życie i nauki głoszone przez mnicha-apostatę, który zapoczątkował tak zwaną "reformację". Kim był Marcin Luter i co skłoniło go do porzucenia swojego powołania oraz katolickiej wiary?

Nieszczęśliwa młodość

Marcin Luter urodził się 10 listopada 1483 roku w niemieckim mieście Eisleben. Wkrótce potem jego rodzina przeniosła się do Mansfeld, około 10 mil na północny zachód od Eisleben, gdzie jego ojciec miał udziały w kopalni miedzi.

Hans, ojciec Lutra, był osobą niezwykle surową i porywczą, a nawet został oskarżony o zabójstwo, co zmusiło go do opuszczenia rodzinnego domu w Möhra. Natomiast matka Lutra – Małgorzata była znana ze swej skromności i pobożności, choć również i ona miała twardego charakter.

Marcin nie zaznał zwykłych radości dzieciństwa, jako że ojciec często bił go niemiłosiernie. Nawet matka, pewnego razu, zabiła go tak dotkliwie za jakąś błąhostkę, że, jak później opisywał to Luter, "lała się krew i ta właśnie szorstkość i surowość życia, które z nimi wiodłem zmusiły mnie następnie do ucieczki do klasztoru i zostania mnichem". Podobnie, w pierwszych dniach pobytu w szkole był surowo karany – jednego razu, nie mniej niż 15 razy w ciągu jednego przedpołudnia. Taka surowość jego rodziców i pierwszych nauczycieli mogła być typowa w tamtych czasach, ale bez wątplenia doprowadziła do rozwoju u Lutra lęku i wyobrażenia Boga jako wyjątkowo surowego sędziego.

Z drugiej strony, Luter przeszedł nieprzeciętną ścieżkę edukacji. Po wstępnej edukacji z zakresu gramatyki łacińskiej i religii wstąpił w wieku 14 lat do szkoły w Magdeburgu, a następnie kontynuował naukę w Eisenach. Ojciec Lutra pragnął, aby jego najstarszy syn zdobył jak najlepsze wykształcenie, ukierunkowując go na karierę prawniczą. I tak, w wieku 18 lat wstąpił na Uniwersytet w Erfurcie. Po uzyskaniu licencjatu z filozofii w 1502 roku, rozpoczął studia magisterskie, które ukończył w styczniu 1505 roku.

Następnie w maju tego roku Luter wstąpił na wydział prawa w Erfurcie. Jednakże wówczas miał miejsce incydent, który zmienił bieg jego życia.

Pewnego razu w lipcu 1505 roku, wracając do Erfurtu ze swojego domu w Mansfeld zaskoczyła go tak groźna burza, że tuż obok niego uderzył piorun. Według niektórych biografów piorun uderzył i zabił jego towarzysza. (Według innych, jego przyjaciel został zabity przy innej okazji). W każdym razie Marcin był tak przerażony, że wezwał na pomoc św. Annę, obiecując, że zostanie mnichem.

17 lipca 1505 roku Luter zaszokował swoich przyjaciół i rodzinę wstępując do augustiańskiego klasztoru w Erfurcie. Będzie on później wymieniać jako przyczyny, które skłoniły go do tego kroku, brutalność życia rodzinnego oraz przerażenie jakie

go ogarnęło podczas wspomnianej wyżej burzy. Jak pisał do ojca: "Kiedy byłem przerażony i przytłoczony strachem przed zbliżającą się śmiercią, złożyłem odruchowe i wymuszone przyrzeczenie". Według wielu jego biografów, wstąpienie Lutra do klasztoru było również spowodowane jego wyolbrzymionym strachem przed piekłem i Bożym gniewem, ponieważ myślał, że w klasztorze odnajdzie spokój.

Życie w klasztorze

Trudno jest rzetelnie ocenić początkowe lata życia klasztornego Lutra. Według niektórych biografów nie udało mu się odnaleźć w zakonie spokoju, którego poszukiwał. Przepelniony lękiem, poświęcił się odbywaniu postów, pokuty i częstej spowiedzi. Wydawało się jednak, że im bardziej starał się zadowolić Boga, tym bardziej uświadamiał sobie swą grzeszność. Jego przełożony Jan Staupitz zalecił Marcinowi studiowanie mistyków, aby osiągnąć wewnętrzne oddanie się Bogu i Jego świętej woli. Luter, nie odczuwał jednak do Boga miłości, lecz nienawiść. Taka jest powszechna opinia, przynajmniej większości protestanckich biografów. Inni, wręcz przeciwnie, podkreślają, że pierwsze lata jego życia klasztornego były normalnym, spokojnym życiem zakonnym.

Dlaczego tak trudno wyrobić sobie właściwy pogląd na temat życia Lutra w klasztorze? Większość informacji, które posiadamy oparta jest na jego późniejszych wypowiedziach, które jak przyznają nawet jego protestanccy biografowie, są bardzo przejawskrawione i sprzeczne. Na przykład, Luter twierdził później, że w bibliotece klasztoru w Erfurcie znalazł "przez przypadek" Biblię, księgę, której "nigdy w swoim życiu nie widział". To stwierdzenie, tak gorąco przyjęte przez większość jego protestanckich biografów jest ewidentnie fałszywe. Reguła augustianów stanowi bowiem, że nowicjusz musi "pilnie czytać Pismo święte, słuchać go pobożnie i żarliwie się go uczyć". Ponadto, w owym czasie studia biblijne były w rozkwicie na uniwersytecie, który posiadał w swoich zbiorach wiele biblijnych komentarzy.

Wypowiedzi Lutra na temat jego życia w klasztorze, a także wielu innych zdarzeń w jego życiu, są wysoce podejrzane. Pomocne byłoby tu podkreślenie, że Luter nie miał skrupułów w wypaczaniu prawdy, gdy służyło to jego celom, a nawet – jak to później zobaczymy – w wypowiedaniu jawnych kłamstw.

W każdym razie przełożony Lutra powiększał coraz bardziej zakres jego odpowiedzialności. Nakazał mu podjąć studia doktoranckie z teologii oraz rozpocząć głoszenie kazań. W 1507 roku (zaledwie dwa lata po wstąpieniu do klasztoru) Luter został wyświęcony na kapłana. W następnym roku został wysłany na Uniwersytet w Wittenberdze. Zaczął nauczać teologii; został również wyznaczony do głoszenia kazań w klasztorze, a w 1514 roku w kościele parafialnym w Wittenberdze. Ponadto, powierzono mu pełnienie różnych obowiązków w społeczności augustianów i być może te obowiązki zawiodły go w 1510 roku do Rzymu.

Wśród jego biografów istnieje wielka różnica zdań, co do efektów jego miesięcznego pobytu w wiecznym mieście. Niektórzy (protestanci) biografowie twierdzą, że był on zgorszony zepsuciem panującym wśród duchowieństwa i wielce rozczarowany. Jednakże inni podkreślają, że powrócił z pielgrzymki tak silny w wierze, jak nigdy, a jego pobyt w Rzymie wzmocnił nawet jego przekonania religijne. Sam Luter napisał później, że jego podróż do Rzymu była pielgrzymką będącą wypełnieniem ślubu i miała przygotować go do spowiedzi generalnej. Niezależnie od faktów, jest pewne, że w swoim późniejszym życiu rzadko wspominał o tym wydarzeniu. Gdyby jego wizyta w Rzymie naprawdę była punktem zwrotnym, skutkującym utratą wiary w Kościół rzymskokatolicki – jak twierdzili protestanccy pisarze – z pewnością stwierdziłby to w swoich rozmaitych dysputach z kardynałem Kajetanem i innymi.

Luter powrócił do Wittenbergi w 1512 roku i został mianowany zastępcą przeora. Potem szybko nastąpiły po sobie jeszcze inne różne nominacje, w tym uzyskanie doktoratu ze świętej teologii jeszcze w tym roku. W 1513 roku wyznaczono go do wygłoszenia wykładów na studiach biblijnych i w tym samym roku został mianowany wikariuszem okręgowym Zakonu. Niewątpliwie Marcin Luter był wówczas zapracowanym człowiekiem, ale, niestety, wykorzystał istnienie tych licznych obowiązków jako usprawiedliwienie dla porzucenia wielu duchowych obowiązków swego stanu.



W 2017 roku soborowi "katolicy" dołączyli do protestantów w obchodach 500-nej rocznicy protestanckiego buntu przeciwko katolickiemu Kościołowi

Luter heretykiem

Odpadnięcie od łaski i prawowierności nigdy nie jest natychmiastowe, ale zawsze zajmuje jakiś okres czasu, dokonując się subtelnymi, niedostrzegalnymi etapami. W przypadku Lutera nie ulega wątpliwości, że jego przygnębiające dzieciństwo miało przynajmniej pewien wpływ na jego późniejsze myślenie. Również dzisiejszy postęp w naukach medycznych i psychologicznych mógłby prawdopodobnie wskazać na istnienie pewnych defektów jego stanu psychicznego i emocjonalnego, co skutkowało gwałtowną huśtawką nastrojów, jaka dotknęła go w tym momencie. Ale główną przyczyną jego upadku było – moim zdaniem – porzucenie obowiązków duchownych.

Stan chorobowy doprowadził Lutera do skrupulatyzmu oraz poważnego naruszenia dyscypliny zakonnej. Na przykład, zupełnie zaniecha wypełniania poważnego obowiązku odmawiania Oficjum, czasem na całe tygodnie, a następnie będzie atakowany straszliwymi wyrzutami sumienia. W związku z tym zamknie się w celi i będzie usiłował naprawić zaległości. Powstrzymując się od jedzenia i picia, będzie praktykował surowe umartwienia, aby uspokoić oskarżające go sumienie. Te zmiany zachowania pomiędzy rozluźnieniem dyscypliny a ciężką pokutą doprowadziły go niemal do rozpacz. Nie zważając na rady swego spowiednika, Luter zawsze opracowywał własne praktyki starając się uspokoić swoje wyrzuty sumienia.

Skrupulatyzm niemal doprowadził go do szaleństwa, jako że Luter widział w sobie jedynie nikczemność. Postrzegał Boga jako rozżłoszczonego sędziego, pełnego zemsty i gniewu. Jego żal, podobnie jak u Judasza, pozbawiony był dziecięcej ufności w Boże miłosierdzie i przebaczenie. Doprowadziło go to do tego, że "nienawidził Boga i był na Niego zły". Gdy bluźnił Bogu, żałował, że się w ogóle narodził. Ten stan złowieszczego przygnębienia doprowadził go, w dziwnym procesie rozumowania, do oskarżenia Kościoła o wywołanie w nim stanu przerażenia przez naukę o konieczności wypełnienia dobrych uczynków.

Jego chorobliwy stan psychiczny doprowadził go w pewnym momencie do wyobrażenia sobie, że jest "najbrutalniejszym mordercą", gotowym "zabić wszystkich, którzy nawet jedną sylabą odmówili podporządkowania się papieżowi". Jego reakcja na ten neurotyczny stan przeszła jednak w przeciwną skrajność. Odrzucił teraz zupełnie wagę jaką dla osiągnięcia usprawiedliwienia pokładał wcześniej we własnych siłach. Przekonał samego siebie, że człowiek jest całkowicie zdeprawowany i dlatego musiał znaleźć inny sposób na osiągnięcie przebaczenia i zbawienia. Pewnego dnia, po przeczytaniu św. Pawła i zastanowieniu się nad jego słowami skierowanymi do Rzymian na temat konieczności wiary, Luter uznał, że zbawienie można uzyskać jedynie przez wiarę. Napisze później: "bądź grzesznikiem i grzesz odważnie, ale miej silniejszą wiarę i raduj się w Chrystusie... Grzech nie może oderwać cię od Niego, nawet jeśli sto razy dziennie dopuścisz się cudzołóstwa i popełnisz tyle samo morderstw".

Luter był teraz, w swym sercu, kompletnym heretykiem, ale musiało jeszcze dojść do nagromadzenia różnych okoliczności, aby jego herezja znalazła grunt pod nogami.



31 października 1517 roku Luter przybił swoje dysputy o odpustach na drzwiach kościoła w Wittenberdze

Luter przez upór zasłużył sobie na ekskomunikę

W tym czasie (1517), dominikanin o nazwisku Jan Tetzel propagował w Niemczech papieską bullę o odpustach. Odpust pierwotnie ogłoszony przez papieża Juliusza II, został odnowiony przez ówczesnego papieża Leona X. Odpust ten był udzielany za darowizny na rzecz budowy bazyliki Świętego Piotra w Rzymie. Tetzel, gruntownie wykształcony teolog i oddany zakonnik propagował odpust w pobliskich miejscowościach, kiedy Luter usłyszał relację o głoszonych przez niego kazaniach. Te okoliczności dały Lutrowi sposobność jakiej szukał.

31 października 1517 roku Luter przybił swoje *Dysputy o odpustach* (tak zwane "95 tez") do drzwi kościoła zamkowego w Wittenberdze. W dokumencie tym Luter zakwestionował papieski odpust i przedstawił swoje zarzuty wobec różnych nauk Kościoła. Nie ulega wątpliwości, że wśród świeckich istniały pewne nieporozumienia dotyczące odpustów i być może niektórzy z kaznodziejów głosząc o nich kazania popadali w przesadę lub błędnie je przedstawiali. Ale pozostaje faktem, że Luter zakwestionował samą ideę odpustów, które odrzucił, wraz z kościelną władzą.

Władze kościelne nie ociagały się z reakcją. Miejscowy biskup zwołał swoich doradców, którzy jednogłośnie stwierdzili, że dokument był heretycki i kopia *Tez* wraz z tym sprawozdaniem została wysłana do Papieża. Tymczasem w Niemczech, wśród teologów toczyły się różnorakie dysputy. Jan Eck, jeden z czołowych uczonych tamtego okresu, wyróżnił 18 szczególnie heretyckich zasad w *Dysputach* Lutra. Objasniający to dokument został wysłany do jego biskupa, ale ktoś wysłał do Lutra jego nieautoryzowaną kopię, co wzbudziło w nim gniew. Włączyli się ponadto inni teologowie i Luter w odpowiedzi napisał kilka pism broniących swoich tez uciekając się do niepoważnych i wulgarnych sformułowań.



Ks. Jan Eck, wybitny teolog i obrońca religii katolickiej, profesor w Ingolstadzie

Wtedy to dotarł do Lutra papieski dokument, nakazujący mu stawienie się w ciągu 60 dni w Rzymie, aby odpowiedzieć na obawy władz kościelnych. Luter usprawiedliwił się, mówiąc, że ze względu na występujące wówczas w Niemczech rozruchy nie może udać się do Rzymu bez obawy o własne bezpieczeństwo. Zamiast tego odwołał się do władz cywilnych, aby sprawa rozstrzygnęła się w Niemczech. Czynił wszelkiego rodzaju wymówki, zasłaniając się złym stanem zdrowia i deklarując swe całkowite podporządkowanie Stolicy Apostolskiej. Nie bacząc na jawną nieszczerość tych argumentów, Kościół – zawsze kochająca swe duchowe dzieci matka – poczynił wszelkie możliwe ustępstwa, aby przywołać nieobliczalnego mnicha do porządku, do pokuty i nawrócenia.

Zaplanowano zjazd książąt (zwany sejmem) w cesarskim mieście Augsburgu w październiku 1518 roku, a do rozwiązywania sporu został upoważniony papieski legat – kardynał Kajetan. Kajetan był wybitną postacią łączącą unikalne talenty intelektualne z nieskazitelnie przykładnym życiem. Historyk okresu reformacji nazywa go "najznamienitszym i bez wątpienia pierwszym teologiem swej epoki". Niestety, jego pojednawcze wysiłki zostały całkowicie odtrącone przez heretyka Lutra, gdyż nie przybył on do Augsburga po naukę, lecz by bronić swojej herezji. Luter uciekł się do używania grubiańskiego języka, paralizując wszelkie wysiłki pobożnego kardynała swoją nieustępliwością.

Z Augsburga Luter powrócił do Wittenbergi w rocznicę przybicia swoich *Tez* do drzwi kościoła (31 października 1518 r.). Luter odwołał się teraz do Papieża, a nawet do soboru powszechnego. Później odrzucił autorytet obojga i odwołał się "do Biblii". W następnym roku Luter sprzymierzył się z najnikczemniejszym wśród książąt, który dostrzegł w nim sojusznika. W tamtym okresie wśród chłopstwa dojrzewało niezadowolenie i Luter wykorzystał zbliżającą się rebelię do znalezienia sobie popleczników. Luter reformator stał się Lutrem rewolucjonistą.



Po otrzymaniu bulli od papieża Leona X grożącej mu ekskomuniką, Luter buntowniczo spalił ją publicznie

W międzyczasie, na próżno podejmowano różne starania, aby doprowadzić go do przemiany umysłu i serca, w bulli *Exurge Domine* z 15 czerwca 1520 roku papież Leon X zagroził obłożeniem go ekskomuniką, ale Luter prowokacyjnie spalił tę bullę publicznie. Ostatecznie Marcin Luter został oficjalnie ekskomunikowany z Kościoła rzymskokatolickiego w styczniu 1521 roku. Nie wyglądało bynajmniej by się tym przejął, ponieważ oświadczył: "Jeśli chodzi o mnie, to kości zostały rzucone: jednakowo gardzę łaską, jak i gniewem Rzymu; nie chcę się z nim godzić, ani kiedykolwiek utrzymywać z nim żadnej wspólności. Niech potępia i pali moje książki; ja z kolei, jeśli uniknę stosu, potępię i publicznie spalę całe papieskie prawo, to bagno herezji".

W marcu tego samego roku Luter został wezwany przed trybunał w Wormacji, powszechne zgromadzenie władz świeckich. 8 maja zgromadzenie wydało edykt wormacki, zakazując pism Lutera i ogłaszając go uznanym za winnego heretykiem. Bezczelnie stwierdził: "Nie mogę ani nie chcę niczego odwoływać, bo nie jest ani bezpieczne, ani właściwe działać wbrew własnemu sumieniu", dodając po niemiecku: "Tak mi dopomóż Bóg. Amen". Luter następnie wycofał się do zamku Wartburg, ponownie osłaniany przez świeckich sojuszników i pozostał tam prawie rok (od kwietnia 1521 do marca 1522).

Podczas tej bytności w Wartburgu Marcin Luter pozostawał sam na sam z własnymi myślami i stał się ofiarą wewnętrznej walki, dręczony lękiem i wyrzutami sumienia. Nurtowały go teraz wątpliwości, ale zamiast przez modlitwę i sakramenty szukać Bożej pomocy, Luter oddał się zaspokajaniu swojego apetytu na jedzenie i picie. Co więcej, stanął twarzą w twarz z pokusami zmysłowości, które zaatakowały go z niepohamowaną gwałtownością. Napisał nawet później o doświadczaniu w tym okresie szatańskich widzeń.

Dogadzanie apetytowi dręczyło ciało Lutera paroksyzmami bólu, co wpłynęło na powstałe w tym okresie pisma (w cierpkim tonie). Jego przyjaciele przyzwyczaili się do tyrad przeciwko władzom kościelnym: "Aż po grób będę przeklinać i besztuć łajdaków i nigdy nie usłyszą ode mnie uprzejmego słowa... Nie jestem w stanie modlić się nie przeklinając równocześnie. Kiedy mam wypowiedzieć «święć się imię Twoje», muszę dodać «przeklęte, potępione, zelżone niechaj będzie imię papieża!».

Gdy mam powiedzieć: «Przyjdź królestwo Twoje», muszę siłą rzeczy dodać «przeklątwo, potępienie, zagłada niech spadnie na całe papieżstwo!». Zaiste, modłę się tak ustnie i w sercu każdego dnia bez ustanku".

Również w tym roku Luter zakończył tłumaczenie Nowego Testamentu na język niemiecki, który został natychmiast rozpowszechniony w całych Niemczech. Luter szukał w przekładzie oparcia dla swoich teologicznych poglądów. Kiedy dodał słowo "samą" do słów św. Pawła: "Sądzimy bowiem, że człowiek bywa usprawiedliwiony przez wiarę" (Rzym. 3, 28), jeden z jego przyjaciół był zszokowany. Kiedy zapytał Lutera, jak może się ośmielać dodawać własne słowo do natchnionego Słowa Bożego, Luter odpowiedział tylko, że lepiej oddaje sens.

Najbardziej znaczące dzieło Lutera (*Opinia na temat zakonów monastycznych*) pochodzi z Wartburga. Ogłosił w tej pracy, że zmysłowość jest niepokonalna, że zmysłowych instynktów nie da się opanować, a zaspokojenie pragnień nieczystych jest koniecznością naszego istnienia. Było to dla kapłanów, zakonników i zakonnice wezwaniem do porzucenia życia konsekrowanego, co też się stało. Luter stwierdził, że śluby były składane szatanowi, a nie Bogu. Krótko mówiąc, gardził życiem zakonnym, życiem konsekrowanym.

Podczas gdy Luter przebywał w Wartburgu, jego koledzy protestanci Filip Melanchthon, Andrzej Karlstadt i Gabriel Zwilling przejęli ster rządu w Wittenberdze. Zwłaszcza Karlstadt zainaugurował masowy atak na wszystko, co katolickie. W październiku 39 z 40 zakonników augustiańskich ogłosiło swoją odmowę dalszego odprawiania Mszy prywatnej. W listopadzie 13 mnichów zrzuciło swoje habity i opuściło klasztor, a wkrótce potem 15 kolejnych. W grudniu do klasztoru franciszkańskiego (w Wittenberdze) wdarł się tłum około 40 studentów, niszcząc ołtarze i wybijając okna. W styczniu augustianie usunęli z kościoła wszystkie ołtarze, spalili święte obrazy i święte oleje. Później w tym samym miesiącu Karlstadt, ksiądz, mężczyzna w wieku 41 lat, ożenił się z młodą 15-letnią dziewczyną – czyn, który uzyskał serdeczne poparcie od Lutera. Inni kapłani poszli za jego przykładem. Zmiany liturgiczne były znaczące, w tym Msza w języku ojczystym, eliminacja szat liturgicznych, przyjmowanie hostii do rąk i picie z kielicha przez przystępujących do komunii.

Późniejsze życie i śmierć

Wiosną 1522 roku Luter wrócił do kościoła zamkowego w Wittenberdze i uchwyciwszy ponownie stery władzy, zaczął organizować swoje reformy. Kiedy w 1524 roku wybuchły bunty chłopskie, zmienił nagle wcześniejsze poparcie dla chłopów, mówiąc książętom: "miażdżyć, dźgać, bić, zabijać wszystko, co zdołacie; dzięki rozlewowi krwi łatwiej zdobędziecie niebiosa aniżeli modlitwą". W rezultacie zabito tysiące chłopów.

Najbardziej znaczącym wydarzeniem tego kolejnego okresu życia Lutera było drugie małżeństwo Filipa – landgrafa Hesji. Znużony swoją żoną Krystyną, Filip (tak jak Henryk VIII w następnej dekadzie) zapragnął poślubić Małgorzatę von der Saal, młodą dworzanekę. Aby uspokoić swoje sumienie, Filip szukał aprobaty Lutera i innych reformatorów. Luter wyraził zgodę, ale zażądał, aby sprawa była utrzymywana w tajemnicy. Powiedział nawet Filipowi, że jeśli ktoś zapytał czy miał aprobatę Lutera, to powinien wymyślić jakieś "zręczne kłamstwo".

Sam Luter poślubił w 1525 roku ex-zakonnice o imieniu Katarzyna von Bora, która urodziła mu sześćoro dzieci. Od 1533 aż do swojej śmierci w 1546 roku Luter pełnił funkcję dziekana teologii na Uniwersytecie w Wittenberdze. Kontynuował pisanie, publikując prace zawierające najbardziej bluźniercze twierdzenia – zbyt gorszące, aby je nawet wspominać. Jego przewlekłe dolegliwości nasilające się w miarę upływu czasu, skutkowały okropną zmianą w usposobieniu, która zrażała nawet najbardziej oddanych z jego przyjaciół.



Filip Melancthon (z lewej) i Marcin Luter pracują nad jego wersją tłumaczenia Biblii

Jeden z nich napisze później: "Mało który z nas może uciec przed gniewem Lutra i jego publicznymi połajankami". Luter, który głosił, że każdy może interpretować Biblię, nie mógł znieść sprzeciwu wobec swoich opinii.

Stopniowo, dawny zespół oddanych zwolenników Marcina Lutra skurczył się do nieistotnej garstki. Koniec końców, zmarł podczas wizyty w swoim rodzinnym mieście Eisleben 18 lutego 1546 roku.

Czego właściwie nauczał Luter?

Wśród protestantów powszechnie panuje opinia, że Marcin Luter próbował jedynie zwalczać nadużycia. W rzeczywistości był winny całego mnóstwa herezji. Luter odrzucił Mszę, większość sakramentów, kapłaństwo ofiarnicze, czyściec, widzialny Kościół, itd. Promował "kapłaństwo wiernych" i bagatelizował ceremonie oraz zewnętrzny kult, który uważał za niepotrzebny. Odrzucał także pielgrzymki, umartwienia, śluby zakonne, szaty liturgiczne, modlitwy za zmarłych i wstawiennictwo świętych. Krótko mówiąc, był zwolennikiem licznych błędów i herezji.

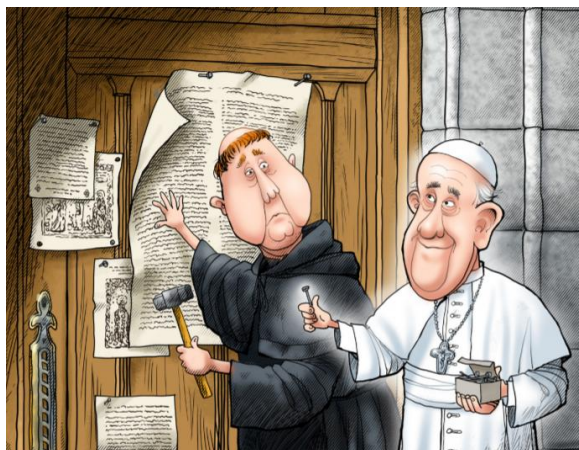
Ale zamiast szczegółowo omawiać w tym krótkim artykule te rozmaite herezje, skoncentrujemy się na podstawowych filarach jego nowej doktryny. Odkrywamy, że luteranizm można sprowadzić do trzech podstawowych nauk, które służą jako fundament różnorodnym doktrynom wszystkich protestanckich sekt, a mianowicie: 1) Zbawia sama wiara, 2) Biblia jest jedyną regułą wiary, i 3) Bóg przypisuje świętość wierzącemu grzesznikowi. Zakończymy krótko ten artykuł omówieniem tychże luteranckich koncepcji.

Marcin Luter nauczał, że tylko dzięki samej wierze, bez dobrych uczynków, grzesznik osiągnie zbawienie. Całkowicie odrzucił konieczność przestrzegania przykazań Bożych, które uważał za niemożliwe do wypełnienia. Z tego powodu nienawidził Listu świętego Jakuba, który naucza: "Wiara bez uczynków jest martwa". Luter uważał, że człowiek jest całkowicie zdeprawowany, a zatem niezdolny do prowadzenia dobrego życia. Jedynie dzięki wierze w Chrystusa grzesznik osiąga swoje zbawienie.

Po drugie, Luter uważał Pismo święte za jedyne źródło wiary. Tym samym całkowicie odrzucił autorytet Kościoła (a zatem odrzucił słowa Chrystusa: "Kto was słucha, mnie słucha") oraz Tradycji. Jak na ironię, bez Tradycji i autorytetu Kościoła nie byłoby Pisma świętego. Ostatecznie, kto ustalił, które księgi Nowego Testamentu były natchnione przez Boga i zgromadził je w jednym zbiorze? Kościół. Bez Kościoła nie byłoby Biblii.

Ale Luter nie tylko głosił wyłączność Biblii (*sola scriptura*) jako źródła wiary, ale także nauczał, że Biblia może być prywatnie interpretowana. Innymi słowy, powiedział, że pojedynczy chrześcijanin może czytać Biblię, a Duch Święty natchnie go co do jej znaczenia. Aby zrozumieć głupotę takiej koncepcji wystarczy zdać sobie sprawę, że istnieją tysiące różnych protestanckich denominacji. Prawda pochodzi od Boga, który jest jeden; może być tylko jedna prawda. Jednak każdy protestant ma swobodę interpretacji Biblii według własnego kaprysu.

Wreszcie Luter odrzucił ideę, że możemy stać się świętymi. Nauczał, iż natura człowieka została kompletnie zepsuta przez grzech pierworodny i dlatego człowiek nie może zachować Bożych przykazań. Lecz jest to sprzeczne ze słowami Pana Jezusa: "Jeśli Mnie miłujecie, zachowujcie Moje przykazania". Nieważne; Luter nauczał, że nie jest możliwe przestrzeganie Bożych praw. Uważał natomiast, że wiara wierzącego przykrywa jego własną grzeszność. Innymi słowy, tak naprawdę to grzesznik nie zyskuje łaski uświęcającej. Penitentowi nie jest udzielana łaska, lecz raczej grzesznikowi, który pozostaje kompletnie zdeprawowany jest przypisywane usprawiedliwienie i świętość. To tak, jakby nikczemny grzesznik został okryty czystą szatą ze względu na swą wiarę, ale w głębi duszy pozostał całkowicie splugawiony. W rezultacie idee te niszczą koncepcję wolnej woli.



Jest prawdopodobne, że wielu protestantów nie zdaje sobie w pełni sprawy z tego, kim był Luter i czego tak naprawdę nauczał. Musimy modlić się o ich nawrócenie. Naprawdę szokujące jest to, że Luter był chwalony jako "wielki reformator" przez fałszywych papieży kościoła soborowego! Ich fałszywe roszczenia do papieństwa chyba nigdzie indziej bardziej ewidentnie się nie przejawiają. Wychwalając bowiem heretyka Marcina Lutra, odrzucili Jezusa Chrystusa, którego naukom Luter się przeciwstawił. My ze swej strony codziennie dziękujemy Bogu za dar prawdziwej Wiary i starajmy się sumiennie nią żyć.

Ks. Benedict Hughes CMRI

Źródła: Cozens, M. L., *A Handbook of Heresies*, Sheed and Ward Publishers, 1928. – Krull, Rev. Vigilius H., *Christian Denominations*, Winterich Publications, 1925. –
<https://www.biography.com/people/martin-luther-9389283> –
<http://www.newadvent.org/cathen/09438b.htm> –
http://www.newworldencyclopedia.org/entry/Martin_Luther

Artykuł z czasopisma "The Reign of Mary", nr 166, Fall 2017 (www.cmri.org)

Z języka angielskiego tłumaczył Mirosław Salawa



Komentarz do Encykliki Ojca św. Piusa X

Pascendi dominici gregis o zasadach modernistów ^(a)

JAN KARD. PUZYNA

KSIĄŻĘ BISKUP KRAKOWSKI

Do autentycznej nauki Namiestnika Chrystusowego dodajemy słów kilka głównie w tym celu, aby uwidocznić tok myśli, zawartych w piśmie apostolskim.

Wiara jest nadprzyrodzonym darem Bożym. Ze strony człowieka nieodzownym do uzyskania tej łaski warunkiem jest – między innymi – pokorne przyjęcie całej prawdy, objawionej bez zastrzeżeń jakichkolwiek (1). Tymczasem

zbyt często, zamiast ukorzyć się wobec powagi Boga, który ani pomylić się, ani w błąd wprowadzić nas nie może, człowiek, uwiedziony pychą, prawdę Bożą nagina do przywidzeń i przesądów swoich. Ta chęć przebierania między prawdami, które Bóg w jednaki sposób i jednakimi znakami Boskiego pochodzenia nacechował, ta chęć odrzucania z nauki objawionej wszystkiego, co chwilowym a nieuzasadnionym upodobaniem ograniczonego rozumu ludzkiego się sprzeciwia, była we wszystkich wiekach płodną matką wszelakich herezji.

W naszych też czasach niektórzy uczeni, nawet katolicy, chcąc zażegnać urojony konflikt między wiarą a wiedzą, zeszli na pole ustępstw dogmatycznych, których niezmienna i nieomylna prawda Chrystusowa nie czyni i czynić nie może. Tu należy w Anglii Thyrell, we Francji Loisy, Laberthonnière i współpracownicy periodycznej publikacji "Annales de philosophie chrétienne", poniekąd także prof. Schell w Niemczech.

Aby położyć tamę usiłowaniom, które – gdyby się udały – doprowadziłyby nie już do kacerstwa, ale do zupełnego odstępstwa od religii chrześcijańskiej, a nawet od religii w ogóle, Ojciec święty wydał swój okólnik. Modernizm, przeciw któremu zwraca się Ojciec św. Pius X, w Encyklice *Pascendi dominici gregis*, jest stekiem błędów – fałszywych zapatrywań, które w ostatnich czasach rozpowszechniły się na polu filozofii, teologii, historii, krytyki i apologetyki. W praktyce nowy ten kierunek zaznacza się dążeniem do całkowitej przemiany Kościoła i do niemożliwych ustępstw na rzecz nowych prądów, którym ulega wielu dzisiejszych przedstawicieli nauki świeckiej.

Zasadniczym błędem, na którym opiera się modernistyczna filozofia, jest agnostycyzm, głoszący, że rozum ludzki jest całkowicie zamknięty w dziedzinie zjawisk, tj. poznaje tylko to, co podpada pod zmysły i w takiej postaci, w jakiej zmysły rzecz przedstawiają. Z błędnego założenia tego wyszedłszy, modernizm wnioskuje, że człowiek nie może dojść do poznania Boga ani Jego istnienia nawet za pomocą rzeczy widzialnych, a przeto Bóg nie może być przedmiotem nauki, ani filozoficznej ani historycznej. Brnąc dalej w błędzie, modernizm odrzuca teologię naturalną, *motiva credibilitatis*, zewnętrzne objawienie, wbrew uchwale Soboru Watykańskiego (*De revel.* can. I, can. II, i *de Fide* can. III). Agnostycyzm jest tylko

stroną negatywną modernizmu; część jego pozytywną stanowi przypuszczenie jakiejś immanencji religijnej, jakiegoś osobnego zmysłu, z którego wywodzi się religia. Zewnętrznego objawienia nie było i nie ma: Bóg objawia się bowiem ludziom przez uczucie, u modernistów objawieniem zwane, które też dla wszystkich jest najwyższą normą działania, a nawet dla Kościoła, ilekroć naucza lub wydaje przepisy.

Zmysł religijny jest modernistom nie tylko podstawą religii w ogóle, lecz także wszelkich jej objawów. Z postępem życia ludzkiego, którego jest formą, rozwija się powoli, a rozwój ten wpływa rozstrzygająco na treść każdej religii, tak naturalnej, jak i nadnaturalnej. Religia katolicka nie stanowi wyjątku, ponieważ, jak twierdzą moderniści, powstała ona w samowiedzy Chrystusa nie inaczej, jeno przez proces życiowej immanencji. Już z tego wynika, że dogmaty religijne, według modernistów, muszą podlegać zmianie. Sądzą bowiem, że nie są one niczym innym, jak tylko drugorzędym określeniem przez Kościół owych pierwotnych myśli, które wywołuje u każdego człowieka uczucie religijne. Określenia owe, w swojej całości zwane symbolem, muszą się w każdym czasie stosować do uczucia człowieka wierzącego. Jeżeli więc z jakiegokolwiek przyczyny to przystosowanie przestaje istnieć, symbole muszą się zmienić i przybrać inną formę. Filozof-modernista bóstwo uważa za rzeczywistość istniejącą w duszy wierzącego; czy przedmiot ten wiary posiada byt rzeczywisty poza duszą wierzącego, tym pytaniem filozof nie zaprzęta sobie głowy. Natomiast u wierzącego zmysł religijny ma instynkt, za pomocą którego człowiek bezpośrednio poznaje rzeczywistość Bóstwa i nabiera takiej pewności, jakiej nigdy żadna nie daje nauka. To podmiotowe przeświadczenie czyni człowieka wierzącym. Z tego zapatrywania modernizmu wynikałoby, że wszystkie religie, nawet pogańskie, uważać należy za prawdziwe. Na jakiej bowiem podstawie można twierdzić, że przeświadczenie religijne Turka jest fałszywe, a katolika prawdziwe? Istotnie, niektórzy moderniści wprost przyjmują, że każda religia jednakowo jest prawdziwa.

Tradycja w mniemaniu modernistów jest tylko rozpowszechnieniem owego przeświadczenia religijnego za pomocą żywego słowa lub ksiąg. Jeżeli zaś przeświadczenie religijne, w ten sposób rozpowszechnione, żyje w narodzie, to tym samym opiera się na prawdzie. Prawda bowiem a życie są według modernistów

dwie nazwy na jedno pojęcie. Stąd wniosek, że wszystkie żyjące religie są prawdziwe, ponieważ inaczej nie istniałyby.

Stosunek wiary do umiejętności według modernizmu na tym się zasadza, że wiara ustępuje umiejętności, stosuje się do niej, bierze z niej cały pogląd na świat. Filozofia przoduje, a wiara wchodzi w służbę nauki, wprost przeciwnie, jak dotąd uczyli Teologowie.

Na polu Teologii moderniści głoszą immanencję, którą nie wszyscy jednakowo tłumaczą. Według jednych polega ona na tym, że Bóg ściślej jest obecny w człowieku, aniżeli człowiek sam w sobie; zdanie to, byle dobrze zrozumiane, nie jest jeszcze błędne: inni tłumaczą immanencję w ten sposób, że działanie Boga, jako przyczyny pierwszej identyfikują z działaniem natury, jako przyczyny drugiej. To zapatrywanie jest zaprzeczeniem porządku nadnaturalnego. Prócz tego trafiają się moderniści, którzy immanencję tłumaczą w sposób panteistyczny.

Sakramenty według modernizmu są czystymi symbolami, a posiadają tylko tę właściwość, że działają na zmysł religijny. Twierdzeniem tym ponawia się naukę błędną protestantów, którzy mówią, że Sakramenty ustanowione są jedynie dla ożywienia wiary.

Pismo św. uważają moderniści za zbiór doświadczeń religijnych nadzwyczajnych, niezwykłych, inspiracji zaś nie odróżniają wcale od natchnienia poetyckiego.

Kościółowi, według modernistów, początek dało przeświadczenie religijne ogółu; przeświadczenie ono musiało na mocy prawidła permanencji znaleźć swój wyraz w kimś pierwszym z wierzących, dla katolików w Chrystusie. Stowarzyszeniu religijnemu potrzebna jest powaga pilnująca ładu. Przyznają tedy moderniści Kościółowi władzę nauczycielską, ustawodawczą i rytualną, lecz nie pochodzi ona od Boga, gdyż opiera się na zbiorowym przeświadczeniu religijnym ludzi. Ponieważ cel Kościoła różni się od celu państwa, przeto żądają rozdziału od państwa. Co więcej, podobnie jak wiarę wydają na łup nauce, tak poddają Kościół pod przewagę państwa.

Powagę dogmatyczną Kościoła odrzucają, ponieważ ucza, że władzę kościelną ustanowiło przeświadczenie religijne pojedynczych ludzi, przeto stawianie przeszkód temu, iżby każdy głosił, co czuje na mocy swego przekonania, uważają za największe nadużycie, zwłaszcza, że w ten sposób wstrzymuje się rozwój dogmatów.

Błędy modernistyczne, wprowadzone z filozofii do historii i krytyki, odniosły ten skutek, że ksiąg świętych nie przyznaje się autorom, którym dotąd je przypisywano, lecz przeciwnie przypuszcza się, że w rozmaitych czasach ludzie rozmaici przykładali ręki do ewolucji Pisma św. już to rozszerzając, już tłumacząc, już przedstawiając pierwotne, krótkie opowiadania, stanowiące tło główne zawartego w Starym Testamencie Pentateuchu, a w Nowym Testamencie trzech pierwszych Ewangelii.

Apologeta według modernistów ma załatwiać wszelkie sprawy naukowe na podstawie badań historycznych i psychologicznych, przedsięwziętych tak zwaną nowożytną metodą. Celem zaś apologetyki jest skłonić niewierzącego człowieka, by doszedł do własnego przeświadczenia religijnego, które jest jedynym fundamentem wiary.

Jako reformatorzy moderniści żądają usunięcia filozofii scholastycznej, a pragną wprowadzić nową, która rzekomo odpowiada wymaganiom wieku. Chcą dalej zaprowadzić teologię, opartą na zasadach filozofii modernistycznej, a dogmaty usiłują pogodzić z pojętą po swojemu historią i nauką. Prócz tego domagają się zmniejszenia ceremonii religijnych, a co więcej, zmiany rządów Kościoła na modłę demokratyczną i zreformowania kongregacji rzymskich, szczególnie św. Officium. Występują też przeciw celibatowi, słowem, nie ma niczego w Kościele, co by według nich nie wymagało reformy.

W dalszym ciągu encykliki Ojciec św. zbija błędy modernistów, a mianowicie stwierdza, że agnostycyzm nie tylko nie prowadzi do Boga, ale owszem obala podstawy wszelkiej religii, ponieważ samym zmysłem i doświadczeniem bez światła rozumu nikt nie może dojść do poznania Bóstwa. Symbolizm zaś i immanentyzm wiedzie do panteizmu, gdyż nie oddziela osoby człowieka od Boga.

Najbliższą przyczyną modernizmu jest spaczenie umysłu, dalszą niezdrowa ciekawość, a szczególnie pycha, która sprawia, że moderniści, nie uznają żadnej powagi.

Wreszcie ignorancja: moderniści nie znają wcale filozofii chrześcijańskiej, stąd idą na lep pustych haseł i niesprawdzonych twierdzeń myślicieli nowożytnych. W pogoni za zwolennikami moderniści usiłują usunąć przede wszystkim to, co stoi im na zawadzie. Więc ośmieszają metodę scholastyczną rozumowania, nadto wbrew kanonom Soboru Nicejskiego i Konstantynopolitańskiego IV odrzucają tradycję, a Ojcom świętym w historii i krytyce zarzucają grubą niewiedomość. Za tym idzie, że i powagę urzędu nauczycielskiego w Kościele umniejszyć się starają, a początek i przywileje tego urzędu najdziwaczniej, choć zgodnie z celem swoim, tłumaczą. Aby uczniów sobie pozyskać, podstępnych używają forteli i niestety wielu uwiedzionych fałszywym pozorem nauki przeszło na ich stronę.

Na zakończenie swego orędzia Ojciec święty podaje środki, których używać mają Biskupi przeciw złemu, tym niebezpieczniejszemu, że nie ogranicza się na odrzuceniu jednej lub drugiej prawdy objawionej, lecz stanowi cały system, streszczenie i esencję wszystkich błędów, jakie kiedykolwiek przeciw wierze wygłoszono.

I. Żąda, by według rozporządzenia Leona XIII filozofię św. Tomasza wykładano we wszystkich seminariach. Następnie poleca, by Teologii pozytywnej, opartej na Ojcach, tradycji, powadze Kościoła, w ten sposób uczono, iżby Teologia scholastyczna, przeciw której zwracają się głównie moderniści, nie poniosła szkody. Co do uprawiania nauk przyrodniczych odwołuje się Pius X do rozporządzenia, zawartego w Alokucji Leona XIII z dnia 7 marca 1880.

II. Osobom, które okazują skłonność do modernizmu, nie należy powierzać nauczania, a jeżeli urząd ten sprawują, trzeba się ich pozbyć. Równą ostrożność winno się zachować w dopuszczaniu do święceń i w udzielaniu stopni akademickich; w ogóle nie należy nikomu przyznawać doktoratu z teologii i prawa kanonicznego, zanim się wykaże studiami filozoficznymi.

III. Obowiązkiem biskupów jest czuwać nad pismami modernistów, aby dzieł przesiąkniętych modernizmem nie czytano i co ważniejsza, nie ogłaszano drukiem. Że książka uzyskała Imprimatur w jakiejś diecezji, tym Biskupi nie potrzebują się kłopotować, ponieważ często zdarza się, że klauzula taka jest wyłudzona albo udzielona ze zbytnej ufności do osoby autora. Księgarzy, którzy – jak się to często dzieje – mają na półkach pisma modernistów, należy pozbawić tytułu wydawców katolickich. Wszystkim wiernym Ojciec święty przypomina przepis Leona XIII, zawarty w art. 26 Konstytucji *Officiorum* tej treści, że ogólnikowo dane przez Stolicę Apostolską pozwolenie na lekturę książek zakazanych nie uprawnia nikogo do czytania pism, których zabronił Biskup diecezjalny.

IV. Nie wystarcza jedynie zakaz czytania i sprzedawania pism i książek podobnej treści; potrzeba też o ile możności przeszkadzać ich wydawaniu. W tym celu Ojciec święty nakazuje w każdej diecezji ustanowić cenzorów, ludzi poważnych i uczonych z łona duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Urząd cenzora mężom ze zgromadzeń zakonnych pozwala Ojciec św. powierzać tylko za zgodą przełożonych. Przypomina dalej Pius X zakaz Konstytucji *Officiorum*, by kapłani bez pozwolenia biskupów nie zajmowali się wydawnictwem gazet i czasopism.

V. Ponieważ moderniści szerzą swe poglądy na zebraniach i kongresach, przeto Ojciec święty wzywa biskupów, by jak najrzadziej pozwalali urządzać je kapłanom. Jeżeli zaś na podobne zebrania zezwolą, to tylko pod warunkiem, że w rozprawach pominię spraw, które należą do Stolicy Apostolskiej i biskupów, by władza św. nie poniosła żadnego uszczerbku. W zgromadzeniach tego rodzaju kapłani obcych diecezji tylko wtedy mogą uczestniczyć, gdy uzyskają na to osobne pozwolenie swego biskupa. Zresztą Ojciec św. przypomina kapłanom słowa Leona XIII: "*Niechaj kapłani w wielkim poszanowaniu mają powagę swych przełożonych i niechaj wiedzą, że urząd kapłański nie będzie ani świętym, ani dosyć pożytecznym ani szanowanym, jeżeli nie będzie wypełniany z poddaniem się pod kierownictwo biskupów*".

VI. Aby zaś przepisy Ojca świętego były w zupełności zachowane, postanawia Pius X, by w każdej diecezji utworzono radę z duchowieństwa tak świeckiego jak i zakonnego, zwoływaną co dwa miesiące w celu omówienia stosownych środków przeciw zgubnym prądom czasu.

VII. Ponieważ przepisy w encyklice zawarte łatwo mogą pójść w zapomnienie, przeto Ojciec święty nakazuje, by po upływie roku od wydania encykliki a następnie co trzy lata biskupi i przełożeni generalni zakonów przesyłali do Rzymu sprawozdanie o spełnieniu poleceń, zawartych w encyklice, co do nauk uprawianych wśród kleru w seminariach duchownych, a także w innych zakładach, chociażby one nie podlegały władzy Ordynariusza.

Cyt. za czasopismem wydawanym przez Książęco-Biskupią Kurię Krakowską: "Notificationes e Curia Principis Episcopi Cracoviensis". (J. Card. Puzyna). A. D. 1907. Nr. XI, XII, ss. 117-122.

Przypisy: (1) Św. Chryzostom (*De incomprehensibili Dei natura* n. 2) powiada, że postępujemy w duchu Chrystusowym "cum proprias cogitationes, intempestive furentes, comprimimus, cum mentem nostram externa disciplina vacuum efficitur, ut cum oportuerit Christi doctrinam excipere, vacantem illam et mundatam pro divinis admittendis verbis exhibeamus".

(a) Komentarz do Encykliki *Pascendi dominici gregis*, którą w oryginale łacińskim zamieszczono na ss. 85-117 cytowanego czasopisma Kurii Krakowskiej. Tytuł art. od red.



Boleści Kościoła

List księdza Zygmunta Goliana do Margrabiny Wielopolskiej

Treść: Boleści Kościoła. – Widok Chrystusa obnażonego na krzyżu. – Nie powinno nam być pilno, bo wieczność nasza.

Kraków, Październik 1860.

..... Już więc spełniono na Kościele świętym wszelką srogość i niesprawiedliwość, jakiej tylko mogliśmy się byli obawiać. Nie w tym jest nadmiar złości, że Kościół z własności jego wyzuto, nie w tym, że go z wszystkiego odarto, a Ojca Chrześcijaństwa tym samym na tułactwo skazano – świat wziął, co dał z woli Bogu w lepszych chwilach, aby się stać lepszym, – odebrał, co Mu dał niegdyś dla własnego swego dobra, – odebrał bo oszalał, – ale co najstraszniejsza, to, że odebrać Mu chce, czego sam nie dał, czym go owszem Kościół obdarzał, – że go chce wyzuć

z świętości, że na odarty plwa potwarzami – a ci, którzy się dotąd nazywają tego Kościoła synami i obrońcami, patrzą na to obojętnie. Nie wiem, co sroższe, czy gwałty i napaści nieprzyjaciół, czy przyjaciół obojętność a nasze odstępstwo. Czy za krwawych czasów Dioklecjana nie było lżej cierpieć dla serc chrześcijańskich? bo wtenczas zwalczano Kościół za to, że był święty – a dziś go zwalczają w imię świętości. A dziś go odstępują, zdradzają ci, których ten Kościół wychował, usprawiedliwiając tym swoje niegodne postępowanie, że Kościół już nie jest godzien miłości ich serca! – O, straszne to dla nas upokorzenie – ale im straszniejsze – a święciej przyjęte, tym pewniej i nas podniesie i Kościołowi tryumf przyspieszy. Najstraszniej było dla uczniów Chrystusa patrzeć na obnażonego i na krzyż przybitego Mistrza, – świat ich widział w tym Mistrzu pohańbionymi, podeptanymi, potępionymi – a przecież ta chwila była najwyższym wzniesieniem rodzącego się w nich Kościoła. Może my na tej ziemi nie będziemy tryumfu oglądać – straszno o tym myśleć – ale czyż to nie wielka w smutku naszym ulga i pociecha, że na ten tryumf pracować możemy? a pracujemy tym pewniej, im żywiej to upokorzenie Kościoła w serca nasze przenosimy – im mu doskonalszą miłością i pokorą naszą odpowiadamy. Ucisz i uspokój zbolałą duszę twoją. Wszak Oblubieniec na krzyżu, – krzyż nie jest dla nas nowością – a u stóp Jego jest na wszystko rada i pomoc – wszelkiej trudności i wszelkiej tajemnicy cierpienia najjaśniejszy wykład. Ja przedtem niemniej jak dzisiaj cierpiałem – ale mniej bywałem odrętwiały – odrętwiałość zmniejsza ból. Zresztą mam żywą nadzieję, że niedługo Pan zagrzmi swą interwencją – i tym wyżej wzniesie swą Oblubienicę, im niżej strącić ją usiłowano. Módlmy się i czekajmy, nie pilno nam już teraz – gdy prawie schodzimy do katakumb – nie pilno nam, bo nasza jest wieczność.

Ks. Zygmunt Golian

Listy duchowne księdza Zygmunta Goliana wiernie odpisane z oryginałów za zezwoleniem osób, do których były pisane. W Krakowie, Spółka Wydawnicza Polska. 1899, ss. 189-191. (List 16 do Margrabiny Wielopolskiej).



O spokoju duszy i o szczęściu serca umierającego sobie samemu, aby żyło Bogu

Ks. WAWRZYNIEC SCUPOLI

Krótki rys sposobu odprawiania modlitwy wewnętrznej

Modlitwa wewnętrzna jest to podniesienie serca do Boga i zajęcie Nim umysłu naszego, dla oddania Stwórcy powinności naszych, przedstawienia Mu naszych potrzeb i stania się lepszymi na Jego chwałę.

Usiłujemy w tej modlitwie czynić święte spostrzeżenia, rozbudzać uczucia i postanowienia. Dla należytego zaś wywiązania się z naszego zadania potrzeba zauważyć, iż znajdują się trzy części w modlitwie wewnętrznej; to jest: wstęp, czyli przygotowanie, sama modlitwa, i zakończenie.

I. Trzy rzeczy na wstępie wykonać potrzeba:

1) Potrzeba stawić się w obecności Bożej przez akt wiary, wierząc mocno, iż Bóg jest wszędzie, że jest na miejscu, na którym my zostajemy, jako też równie i w sercu naszym, co nas zniewala do oddania Mu najgłębszego pokłonu, i znajdowania się z uszanowaniem przed Boskim Majestatem Jego.

2) Powinniśmy uznawać się niegodnymi stanąć przed Bogiem, dla grzechów naszych: następnie przez akt skruchy prosić Go o przebaczenie onych i zjednoczyć się z Panem Jezusem, by tym sposobem móc się ukazać przed Ojcem Przedwiecznym, modląc się w Imieniu Boskiego Zbawcy naszego.

3) Trzeba uznać, żeśmy sami z siebie niezdolni odprawić modlitwy, a przeto prosić pomocy Ducha Świętego, abyśmy ją dobrze uczynić mogli.

II. Sama modlitwa zawiera trzy punkty, w pierwszym potrzeba rozbierać przedmiot modlitwy w Bogu, lub w Osobie Pana naszego, zwracając uwagę na to, co On wyrzekł, uczynił, lub myślał o tymże przedmiocie, i następnie oddać Mu

powinności nasze, przez akty uczczenia, uwielbienia, miłości i dziękczynienia, do których niekiedy dołączyć można akty podziwu, radości, politowania.

W drugim punkcie należy zauważyć, stosownie do przedmiotu rozmyślenia naszego, co czynić lub czego unikać mamy dla naszego uświętobliwienia, i przekonać się o tymże przez pobudki i przyczyny najmocniejsze. Trzeba następnie zwrócić uwagę na samych siebie, dla przekonania się czyśmy w tym względzie wiernymi byli i upokorzyć się, czyniąc akt skruchy, jeśliśmy uchybili. Na koniec powinniśmy z naleganiem błagać Boga, przez zasługi Pana naszego i przyczynę Matki Przenajświętszej i świętych Bożych o łaskę lepszego nadal postępowania.

W trzecim punkcie, w celu współdziałania z łaską o którą błagaliśmy Boga, należy powziąć dobre postanowienia, zastosowane do przedmiotu i do potrzeb naszych. Te postanowienia mają być nie tylko ogólne, ale szczegółowe, odpowiadające czasowi i wypadkom obecnym; powinny być skuteczne, to jest: przywodzące nas do użycia środków i pokonania przeszkód; potrzeba na koniec, aby im towarzyszyła nieufność w samych sobie, a mocne ufanie Bogu.

III. Zakończenie modlitwy wewnętrznej trzy rzeczy w sobie zawiera:

1) Dziękczynienie Bogu za łaski użyzione nam w czasie rozmyślenia.

2) Przepraszenie za uchybienia w czasie tegoż popełnione.

3) Prośbę o błogosławieństwo postanowieniom naszym, na dzień obecny, na całe życie i na czas śmierci naszej.

Następnie układa się równianka duchowna, która zależy jedynie na wyborze pewnych dobrych myśli lub świętych uczuć, które nas najbardziej wśród modlitwy wzruszyły, abyśmy je sobie od czasu do czasu w ciągu dnia przypominać mogli.

Zakończyć potrzeba, składając postanowienia swoje, i owoc modlitwy pod opiekę Przenajświętszej Dziewicy, i można na ten cel odmówić: *Pod Twoją obronę.*

Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 248-250.

Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

